

**Marek Doscocz:** Zapytam, wprost – kiedy możemy się spodziewać kontynuacji Achaji? To już 7 lat odkąd ukazała się trzecia część cyklu i na horyzoncie nie widać kontynuacji.

**Andrzej Ziemiański:** Czwarty tom jest już napisany, no, ale nie wypada wysłać komukolwiek surówki. Muszę go przeglądnać, wprowadzić korekty przed redakcyjne i dopiero będzie gotowy do wysłania. Mniej więcej we wrześniu. Kolejny tom powinien powstać do marca - kwietnia przyszłego roku. I, po niewielkiej przerwie, następny.

**M.D:** Uchyli Pan rąbka tajemnicy i zdradzi jakąś informację na temat kontynuacji Achaji?

**A.Z:** Rzecz zaczyna się tak: potężny korpus ekspedycyjny cesarstwa Arkach zostaje wysłany do wielkiego lasu w celu przeprowadzenia akcji pacyfikacyjnej. Żyjące w lesie potwory uniemożliwiają korzystanie z dróg – szlaki komunikacyjne są przerwane. Szybko jednak okazuje się, że nie chodzi o żadną pacyfikację, kilku oficerów ma do wykonania zadanie specjalne, a misja korpusu okazuje się samobójcza. W najmniej oczekiwanej chwili pojawia się jednak potężny sojusznik. Sojusznik jednak tak dziwny i nieobliczalny, że nie wiadomo, kto bardziej zagraża cesarstwu. Nadchodzą zupełnie inne czasy. Czary muszą się zmierzyć z techniką, tradycja z zupełnie innym, rewolucyjnym sposobem myślenia, a bohaterowie muszą podjąć próbę odnalezienia się w innym świecie.

No i do tego... tajna misja, której efekt – zaszyfrowany dokument – chce zdobyć kilku potężnych graczy.

**M.D:** Jak w pierwszym pytaniu zauważyłem minęło już 7 lat od wydania cyklu „Achaja”. Po tym czasie, jak Pan go ocenia? Jest Pan zadowolony z całości?

**A.Z:** Przyznam się szczerze, że nie czytam własnych książek i w związku z tym nie mogę powiedzieć jak je oceniam teraz. Ostatnio czytałem ponad siedem lat temu podczas korekty autorskiej. Wtedy mi się podobało(śmiech)

A czy jestem zadowolony z całości? Oczywiście, że tak. Książka w momencie pierwszego wydania została bestsellerem. Teraz, obserwując wyniki sprzedaży drugiego wydania, widzę, że osiągnęła status longsellera.

**M.D:** Nic tylko się cieszyć (śmiech). A jak pozostałe książki? Pisze Pan także kryminały. Jakie sygnały dostaje Pan od czytelników?

**A.Z:** Nie nazwałbym tych książek kryminałami, ale to jest przedziwna sprawa. Część czytelników, z którymi się spotykam zna moje poprzednie książki „z innej dziedziny”. Cześć jednak, przeważająca, nie. Udało mi się przyciągnąć zupełnie nowych. Jestem zapraszany na różne, nieznanne mi wcześniej imprezy, jak choćby festiwale literatury

kryminalnej i sensacyjnej, dzięki czemu poznałem wierchuszkę twórców tego gatunku z całej Europy. Jestem zatrudniany, jako trener i wykładowca na różnych warsztatach literackich i z podziwem obserwuję jak wielu młodych twórców próbuje swych sił w tym gatunku.

Ale, mimo odkrycia dwóch kręgów czytelników, w niewielkim tylko stopniu się zazębiających, nie nazwałbym tych powieści kryminalnymi.

**M.D:** A jak by je Pan nazwał?

**A.Z:** Kiedyś zaskoczył mnie jeden z czytelników podczas rozmowy po spotkaniu autorskim. Spytał: „czy pan przez całe życie pisze jedną książkę?”. Nie musiałem się zastanawiać. Odpowiedź brzmiała: tak.

Ciągle piszę tę samą książkę, a kostium, którego używam jest kompletnie bez znaczenia. Dlatego lubię niektóre empiki, która mają półkę z napisem „Ziemiański”, a nie usiłują się domyślić czy wstawić dany tytuł do sensacji, fantastyki, czy literatury obyczajowej.

**M.D:** (śmiech) A czy poezji z Pana strony też możemy oczekiwać?

**A.Z:** Miłośnicy poezji mogą odetchnąć z wielką ulgą – nie będę pisał wierszy.

**M.D:** Skąd w ogóle taka zmiana w stylistyce? Co łatwiej Panu przychodzi pisać?

**A.Z:** To chyba szersze pytanie i nie tylko do mnie. Próbowałem różnych gatunków, nawet powieści mainstreamowej, jak Miecz Orientu, drukowanej w prestiżowej Twórczości, bastionie głównonurtowców. Jednak dziś nie sposób już tak pisać. Głębokiej analizy duszy bohatera już nikt dzisiaj nie jest w stanie strawić. Chyba, że mówimy o garstce koneserów, ale do tych z kolei trudno dotrzeć, bo nie wiadomo jak ich szukać. Współczesny styl pisania dynamicznie się zmienia, a ja wraz z nim. Wiadomo, że czytelnik nie będzie się skupiał dłużej niż pięć minut – stąd coraz krótsze sceny. Nie będzie czytał sążnistych opisów – stąd przewaga dialogów. Właściwie wszystko dzisiaj już przekazuje się dialogami. Opisy przyrody to przeszłość, opisy stanu ducha prawie już też. Przechodzi się do narracji filmowej, scenariuszowej – zamiast budowania poszczególnych scen są właściwie już tylko didaskalia. W związku z przewagą dialogów, pisze się „na słuch”, a nie „na obraz” jak dawniej. Stąd też styl staje się prosty, zbliżony do ulicznej gwary, a narracja przezroczysta.

To jest właśnie istotna zmiana w stylistyce całej prawie współczesnej prozy, która jednak wymusza w pewnym sensie wybór literackiego gatunku. Z tym, że nie są to już odległe planety, jak dawniej. Różnią się coraz mniej, najczęściej już wyłącznie kostiumem, a kostium, jak wspomniałem, najmniej ważny.

**M.D:** Styl staje się prosty, czy spłycony nastawiony na szerokie grono odbiorców?

**A.Z:** Nie sposób nastawiać się na cokolwiek czy kogokolwiek. Nie istnieje coś takiego jak „pisanie pod czytelnika”. Po prostu ja sam nie jestem jakimś dziwadłem, które nie podlega przemianom jakie niesie ze sobą współczesność. Przecież ja również się zmieniam. To ja się nie mogę skupić na dłużej, to ja mówię językiem współczesnym, w którym coraz więcej uproszczeń, zapożyczeń, spolszczeń obcych słów. Wszystkie zmiany wokół dotyczą mnie w tym samym stopniu co czytelników. Stąd też wspólny język z nimi.

**M.D:** Dzieli Pan literaturę na wysoką i niską?

**A.Z:** Nie, na taką, którą chcę czytać i resztę. Od dawna zresztą nie widzę już takiego podziału wokół siebie. Prowadząc zajęcia z kreatywnego pisania na wydziale dziennikarstwa Uniwersytetu Wrocławskiego zrozumiałem, że nie istnieje już kanon wspólnych lektur, który łączyłby mnie i moich studentów. Ale, co ważniejsze, nie istnieje także kanon lektur, który łączyłby samych studentów. Każdy z nich czyta inne książki. Jeśli chcemy porozmawiać o technikach narracji, na przykład, musimy często bazować na serialach w telewizji. I jak w takich warunkach jeszcze wartościować poszczególne książki czy literackie gatunki? Można jedynie powiedzieć: dawno, dawno temu, za siedmioma górami, niektórzy ludzie uważali Tomasza Manna za pisarza z górnej półki. Sprawdźcie więc czy podoba wam się Czarodziejska Góra. :-)

I tyle mogę zrobić, mniej więcej. Głosy rozłożą się pewnie według krzywej Gaussa, a podział książek pod względem wartości według krytyków, nie ma już dzisiaj żadnego sensu.

**M.D:** Niektórzy zarzucają Panu, że w dialogach za często używa wulgaryzmów, że w Pana książkach jest za dużo seksu? Jak Pan sam się do tego odnosi?

**A.Z:** To pytanie ściga mnie zasadniczo od samego początku pisania. Czas, więc nareszcie odpowiedzieć poważnie:

Żyję w kraju, który nazywa się Polska. Nikt u nas nie klnie, wszyscy wyrażają się piękną, literacką polszczyzną zadumani nad książkami w przepastnych bibliotekach, które opuszczają tylko by pomodlić się w jasnogórskiej świątyni. Nikt też u nas nie uprawia seksu, nie jest on, bowiem ani godny, ani przyjemny, a dzieci przynoszą nam bociany. Tu właśnie wiodę swój żywot eremity w totalnej ascezie. Niestety... moim zawodem jest pisanie powieści fantastycznych, więc wymyśliłem świat, który jest dokładnym przeciwieństwem naszego. I na zgubę własną opisałem.

**M.D:** Dziękuję za tak poważną odpowiedź (śmiech). Jakby nie patrzeć, Achaja to lustrzane odbicie tego, co dzieje się w naszym świecie, dzieje i działa. Hołduje Pan zdaniu, że fantastyka, mimo, że ma bawić, ma też ukazywać nas samych, z tym, że w świecie wykreowanym przez autora?

**A.Z:** Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie bardzo wiem, co to jest „fantastyka”. Jeśli ktoś opisuje smoki, czarowników i jakieś magiczne sprawy bez powiązania z naszą rzeczywistością to raczej mamy do czynienia po prostu z

bajkami. A te, jako takie, żadnych światów nie kreują – przyjmujemy na wiarę, że to, co tam się dzieje może się zdarzyć i już. Co to, więc za kreacja świata, którego praw nie znamy? Cała reszta to raczej takie i inne próby opisu naszego świata, doprowadzenie pewnych sytuacji do absurdu, próby pokazania konsekwencji naszych własnych działań. I bez znaczenia jest czy w opowieści występują smoki czy raczej karabiny laserowe – tę fantastykę nazwałbym literaturą zdyscyplinowanej wyobraźni. Tu obowiązują już konkretne prawa i znane nam procesy, więc również nie nazwałbym tego kreacją innych światów. To ciągle nasz świat tylko, co chwilę w innych szatach. I siłą rzeczy pokazuje wyłącznie nas samych tylko w różnych przebraniach.

**M.D:** Właśnie Polskę obiegła informacja, iż Wrocław został wybrany na Stolicę Kultury 2016. Jak Pan, mieszkaniec Wrocławia zareagował na tą informację?

**A.Z:** Mam wrażenie, że to efekt wspólnej pracy obywateli. Wrocław naprawdę jest szczególnym miastem, które jednak nigdy nie zasypia i nie siada na laurach. Ciągłe dąży do ponownego zdefiniowania naszych korzeni, do ponownego określenia naszej tożsamości. Wielu ludzi nie rozumie tego dążenia, a nawet pewien autor ze Szczecina wyśmiał takie próby prowadzone w Warszawie i we Wrocławiu, nazywając je „miastyzmem”. No, ale dzięki właśnie tym dążeniom oba miasta weszły do finału. Wrocław wygrał, bo stał się modny dzięki ogromnemu wysiłkowi wielu twórców i obywateli. Ucieszyło mnie to okropnie, bo sam od lat usiłuję dołożyć własną cegielkę do tego wspólnego dzieła.

**M.D:** W jaki sposób? Jak ta Pana cegielka wygląda?

**A.Z:** To są właśnie rzeczy, które robię, które piszę. Przelane na papier chwile własnych refleksji nad tożsamością współczesnego człowieka, bez abstrahowania od historii i tego jednego miejsca, w którym żyje. Nieprawdopodobną satysfakcją mam kiedy młodzi ludzie przysyłają mi linki do swoich blogów poświęconym szukaniu własnego miejsca we Wrocławiu. W odniesieniu do historii, do literatury, do moich książek. Powstają różne grupy, a nawet stowarzyszenia młodych ludzi, którzy poszukują śladów niemieckich czy rosyjskich i usiłują znaleźć dla nich odniesienie w naszej tożsamości, w nowej świadomości europejskiej.

**M.D:** Dziękuję za rozmowę